Przegląd Kościelny

Nr. 16. Poznań, 20 Października 1881. **Rok III**

„**Przegląd Kościelny**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Niektóre wiadomości o Pannach Benedyktynkach w Chełmnie i reformacyi klasztorów téjże reguły w Polsce.

Gdzieindziéj, w krajach pod panowaniem katolickich monarchów, istnieją zakony bez przerwy od założenia swojego aż po dzień dzisiejszy. Tam nie tak trudno o historyą klasztoru; znajdziesz ją bowiem albo w księgach spisaną, albo co do główniejszych zarysów przynajmniéj żyjącą w pamięci zakonników, podawających sobie z ust do ust ważniejsze swojego konwentu wypadki i zdarzenia; co więcéj, zakonnicy mają niekiedy dokładny spis przełożonych klasztorów z datą ich urodzenia i śmierci, przechowywany z troskliwością od pokolenia do pokolenia, często nawet ich wizerunki, począwszy od założyciela długim rzędem na ścianach pozawieszane. Nie tak ma się rzecz u nas w zaborze pruskim, gdzie rząd zaraz po zajęciu tych tu ziem postawił sobie za zasadę rządzenia: uczynić Biskupów jak najbardziéj zawisłymi od władzy świeckiéj, ograniczyć, ile się tylko da, ich komunikacyą z zagranicą i Rzymem, poznosić klasztory, by módz przez długie wieki nagromadzone ich majątki na inne zużyć cele[1]). Dziś tedy, po skasowaniu klasztorów na początku bieżącego stulecia i rozdrapaniu księgozbiorów klasztornych, nic trudniejszego, jak napisać historyą którego z klasztorów w Prusiech; wielce już jesteśmy szczęśliwi i zadowoleni, skoro się nam uda choć kilka o nich zebrać szczegółów i luźnych wiadomości. Ktokolwiek się zabierze do napisania historyi niegdyś tak licznych w dyecezyi chełmińskiéj klasztorów, po wszystkich jéj zakątkach rozsianych, ujrzy się, że się tak wyrażę, w obec umarłego, od którego o jego życiu przeszłem nic się nie dowie, — w obec umarłego, któremu napisze chyba krótki nekrolog: żył, ale już go nie masz! Z tem wszystkiem w naszem obecnem położeniu rwie się gwałtem serce, pomimowolnie biegną myśli w one, acz zamarłe i zamierzchłe, wszelako lepsze czasy, aby się ich widokiem przynajmniéj nacieszyć i na chwilkę zapomnieć o twardéj teraźniejszości. Klasztor PP. Benedyktynek chełmińskich był jednym z najgłośniejszych klasztorów żeńskich w naszym kraju. O tymże klasztorze, jako też o klasztorach, przez chełmiński zreformowanych lub z nowa założonych, mogę na podstawie kroniki z 16 i 17 wieku pod napisem *Annales, to jest roczne dzieje klasztoru chełmińskiego od czasu naprawy abo reformacyi jego* za rządów słynnéj ksieni klasztoru chełmińskiego Magdaleny Mortęskiéj, skrzętnie przez jéj sekretarkę prawdopodobnie spisywanéj, ciekawe podać szczegóły. Wiadomości zkądinąd zaczerpniętych nie wiele w niniejszéj rozprawie.

[1]) Dr. Jacobson: *Beitraege zur Geschichte der preussischen Kloester.*

O początku klasztoru PP. Benedyktynek w Chełmnie.

Przed przybyciem do Chełmna Krzyżaków i ich osiedleniu się na dobre na Ziemi chełmińskiéj, a więc przed 1230 r., wspominają wiele lat naprzód stare dokumenta i kroniki o dwóch w tem mieście klasztorach: męzkim XX. Cystersów i żeńskim PP. Cystersek. W miejsce pierwszych weszli za Krzyżaków księża Dominikanie, drugie, również za onych rządów niemieckich, zastąpione zostały Benedyktynkami[1]). Atoli kiedy ta zmiana nastąpiła, kto był jednych i drugich założycielem i którego czasu rzeczone zakony do Chełmna się sprowadziły, o tem niepewne a do tego wręcz sobie przeciwne doszły nas wiadomości. I tak podług ks. Bulińskiego[2]) klasztor PP. Benedyktynek chełmińskich założony jest 1274 r. przez mistrza krzyżackiego Jana, a zakonnice reguły św. Benedykta sprowadzono do niego z sławnego klasztoru pragskiego, którego ksieni miała przywilej koronowania królowéj czeskiéj wespół z Arcybiskupem Pragi. O Cysterskach zaś zdaje się ten historyk nic nie wiedzieć, mówiąc, że p o d o b n o Cysterski były w Chełmnie. Tymczasem dokument, znajdujący się w archiwum pelplińskiem, powiada, że 1275 r. nie Benedyktynki, lecz Cysterski były w Chełmnie, zkąd téj reguły zakonnice książę kaszubski Sambor II do Tczewa sprowadzić zamierzał, którym między innemi Knibowo i Bałdowo, dwie bogate wsie, zapisał[3]). Że Cysterski w Chełmnie rzeczywiście były, świadczy także Zygmunt z Koronowa[4]). Według tego świadectwa miał Chrystyan, pierwszy Biskup chełmiński zbudować w Chełmnie klasztor, do którego sprowadził Cysterski z klasztoru trzebnickiego na Ślązku, wszakże autor dodaje: „quidquid ea de re sit, nihil certi comperimus.“ Za to inny dokument z r. 1267, w samym Chełmnie wygotowany, dowodzi i to bez wszelkiego zastrzeżenia, że w klasztorze późniejszych PP. Benedyktynek mieszkały Cysterski i że miasto Chełmno za Biskupa Fryderyka a mistrza krzyżackiego Ludwika odprzedało klasztorowi cztery miejsca, czy ogrody — protestamur, nos adhibuisse consensum, quod sanctimoniales ordinis C i s t e r s i e n s i u m in Culmine emerint quatuor areas etc.[5]) Aliści znowu tenże sam mistrz Ludwik miał o dwa lata wprzód, 1265 r., przenieść z Czystego (wieś kościelna pod Chełmnem, dawniejsza własność PP. Benedyktynek) Benedyktynki na mieszkanie do Chełmna, jak opiewa w kościele pobenedyktyńskim (dziś własność Sióstr Miłosierdzia) łaciński napis, powyżéj ambony na ozdobnéj drewnianéj tabliczce umieszczony[6]). Jakże wyjść z tego błędnego koła i labiryntu sprzeczności? Po pilnem rozwa-

[1]) Schulz: *Geschichte des Kreises Culm.* — [2]) *Historya Kościoła polskiego* t. I str. 288. — [3]) Ks. Fankidejski: *Utracone kościoły.* — [4]) Tabula monasteriorum s. ordinis Cist. str. 40. — [5]) Ledebur'a: *Neues allgem. Archiv.* — [6]) Dedicatio hujus ecclesiae: ad quam ex Czyste translatae sunt moniales S. P. Benedicti per Ludovicum Culmae magistrum praeceptorum Theutonicorum anno 1265 — celebratur Dominica proxima post festum s. Matthaei apostoli et evangelistae.

żeniu wszystkich okoliczności mniemam, że tak się rzecz miała. Ponieważ w starych dokumentach niejednokrotnie mowa o Cysterskach i to mieszkających w klasztorze, który później zamieszkiwały Benedyktynki, i kiedy zważym, iż żadnego nie ma dowodu na to, aby razem i w jednym czasie dwa żeńskie klasztory były w Chełmnie, koniecznie przyjąć trzeba, że przed Benedyktynkami były w Chełmnie Cysterski, za czem i to przemawia, iż Cystersi do tego klasztoru zawsze sobie jakieś prawa rościli, nad nim nadzór i kontrolę mieć pragnęli i to nawet jeszcze w 16 wieku za rządów świątobliwej Magdaleny Mortęskiej. „Ks. Piotr Kostka, Biskup chełmiński, rozkazał ksieni Edmundum a Cruce, opata zakonu cystercyeńskiego, uczciwie jako gościa przyjąć i wszelką mu chęć pokazać. Oboje to doskonale wykonała. Opat ten przyjęty za gościa, udał się za wizytatora, chcąc odbierać klasztory te jako zakonowi swemu należące, konstytucye zakonu swego cysterskiego spisał i do zachowania pannom chełmińskim podał. Rozkazał habit czarny kasyneński odmienić a cystercyeński biały sprawić; choć w niedostatku natenczas była posłuszna. Przyjechał potem I. M. X. Biskup, a widząc odmianę, o której nie myślił, ani czynić pozwolił, wrócić się do pierwszych ordynacyi i odzienia rozkazał[1])." Toż wtręctwo, tylko bardziej szczegółowo opisuje wzmiankowana kronika klasztoru benedyktyńskiego. Z tego źródła dowiadujemy się, iż on opat a wizytator nieproszony wyjął zakonnice z opieki biskupiej i zlecił nad niemi opiekę opatowi koronowskiemu. Tem wszystkiem, dodaje kronika, będąc obrażony ks. Biskup, skasował wszystko i ustawy, które był na piśmie wizytator zostawił, z klasztoru pobrał.

W braku źródeł, nie mogąc bliżej i ściśle oznaczyć roku sprowadzenia do Chełmna duchownych córek św. Benedykta, przyjąć można, że przybyły tu dotąd albo 1274 roku, jak chce ks. Buliński, albo 1265, wedle onego napisu nad kazalnicą. Spór o czas sprowadzenia Benedyktynek do Chełmna pozostanie pewno na zawsze nierozstrzygnięty. Jeszcze indziej[2]) znajduję wzmiankę, jakoby o cały prawie wiek później, bo r. 1349, stanął w Królewcu, na pamiątkę zwycięztwa nad Litwinami, klasztor cysterski, do którego sprowadzili Krzyżacy 7 zakonnic Cystersek z Chełmna i 5 takich zakonnic z Torunia. Cysterski w Chełmnie i Toruniu jeszcze w 14 stuleciu! To jednak doniesienie nie powinno nas mięszać, gdyż piszący miał tam bezwątpienia na myśli klasztor benedyktyński i zakonnice Benedyktynki, którym Cysterski po swem ustąpieniu z Chełmna zostawiły swą nazwę w spuściznie[3]). (Do dziś dnia zowie lud księży Reformatów, osiedlonych w Zamartem pod Chojnicami i w Bysławku pod Tucholą, Bernardynami, lubo ostatni Bernardyn umarł w Zamartem 1826 r.) Na pamiątkę tegoż samego zwycięztwa otrzymały PP. Benedyktynki w darze wieś Grabowo, jak wnosić każe napis na obrazie w kościele pobenedyktyńskim[4]).

Czemu tak spieszno było Krzyżakom z zastąpieniem Cystersów i Cystersek zakonnikami i zakonnicami innej reguły? Odpowiedź na to pytanie wypływa, sądzę, ze stosunku Krzyżaków do Biskupa Chrystyana, byłego Cystersa, a może i do książąt kaszubskich, mających w swych ziemiach Cystersów w Oliwie. Złamać wpływ znienawidzonego Biskupa na zakony swej reguły, odjąć mu i zakonnikom, podlegającym innym władzcom, wszelką okazyą do mięszania się w sprawy duchownych swych braci — ta bodaj myśl popchnęła Krzyżaków do owego kroku.

---

[1]) Ks. Stanisław Brzechfa: *Żywot M. Mortęskiej.* — [2]) Cod. dipl. Prus. III, 80. — [3]) Wedle kroniki klasztoru PP. Benedyktynek chełm. klasztor chełm. o 46 lat przed toruńskim jest fundowany. — [4]) A Treviris Conradus ego, dum victor abivi de Witten Litavo, rura Grabowo dedi. Anno 1332.

Benedyktynki podczas tak zwanéj reformacyi Lutra.

Jak o początkach PP. Benedyktynek nic pewnego nie wiemy, tak i o dalszych losach klasztoru szczupłe mamy wiadomości, a to z winy kasacyi tych zakonnic i wydalenia ich do Bysławka na wymarcie w drugim dziesiątku bieżącego stulecia. Bogata ich biblioteka, zawierająca w sobie stare dokumenta, zapisy, listy, kroniki i księgi, zmarniała w czasie sieroctwa klasztoru do szczętu, nim Siostry Miłosierdzia objęły spuściznę po Benedyktynkach. Jak starzy mieszczanie opowiadają, jacyś ludzie obcy a i niektórzy z miasta rozdrapali on cenny księgozbiór. Z tego to powodu o Benedyktynkach od ich sprowadzenia aż po Mortęską tyle co nic nie wiemy, a to co wiemy, téj wielkiéj ksieni zawdzięczamy. Na lakonicznéj wzmiance, że w tym lub owym roku tę lub ową wieś nadano klasztorowi i że 1337 r. była ksienią Katarzyna a spowiednikiem ks. Jordan[1]), wypadałoby się nam ograniczyć, gdyż nic nad to więcéj nie moglibyśmy o setkach lat powiedzieć. Atoli Mortęska, pisząc bądź sama, bądź przez swą sekretarkę kronikę klasztoru w czasie swojego przeszło półwiekowego przełożeństwa, na podstawie dokumentów wspomniała w niéj oraz o wiekach ubiegłych; prawdać nie wiele tam wiadomości, wszelako daje nam jaki taki obraz przeszłości.

„Naprzód, pisze, pokazuje się z listów niektórych, że w Chełmnie bywało panien i do półtrzecia sta naraz, które żywność miewały nie tak z dochodu klasztornego, jako z hojnéj jałmużny, którą im zewsząd wożono. A w takiéj zgromadnéj liczbie żyły we wszelakiéj pobożności i świątobliwości, zachowując we wszystkiem śluby, reguły i ustawy zakonne. W umartwieniu i w pracy ustawicznéj były; księgi rozmaite pisały, a nawięcéj łacińskie i niemieckie. A drugie do śpiewania notowały, obrazy farbami różnemi malowały, aparaty, kobierce i obicia sukienne do kościoła robiły, szyciem i afterską robotą się zabawiały, rzemiosła też rozmaite umiały, które same przez się godzin pewnych odprawowały."

W powyższych zwięzłych słowach, mogących onym pobożnym oblubienicom Chrystusowym służyć za piękny nagrobek, zamknęła nasza kronikarka trzechsetletnią historyą żeńskiego klasztoru chełmińskiego. Nie jest wprawdzie ciekawość nasza tem zaspokojona, lecz zresztą dosyć nam na tem, że wiemy, iż karność klasztorna, bogomyślność, troskliwość o chwałę Bożą panowały w tem zaciszu klasztornem. Niestety, wiek XVI, wiek nieszczęsnych herezyi, co wniosły ducha niezgody do Polski, co szlachtę, mianowicie wyższe rody oderwały od Kościoła katolickiego — podciął także po zakonach życie klasztorne, wnosząc do klasztorów jad niedowiarstwa a następnie rozpustę i zgorszenie, tak że miejsca życia świątobliwego stały się miejscami niewypowiedzianego spustoszenia i obrzydliwości. Dotychczas wiedzieliśmy tylko o smutnych następstwach sekciarstwa, pielęgnowanego przez szlachtę naszą, co w wielkiéj części skalwiniała, pomiędzy wyższemi stanami i pomiędzy duchowieństwem świeckiem, u którego dość liczne od jedności katolickiéj były odstępstwa, ale o sprzyjaniu nowinkom w klasztorach a ku temu żeńskich mało lub nic nie wiemy. Tymczasem rozczytując się w pomienionéj kronice, widzimy naocznie ku wielkiéj serca boleści, że i zakonnice niekiedy nie zdołały się uchronić od powszechnego zepsucia i bywało, że tu i owdzie opustoszały klasztory z powodu rozbiegnięcia się zakonnic. Bardzo przysłużyłby się naszemu społeczeństwu, ktoby napisał szczegółową historyą herezyi w Polsce, a wiernem przedstawieniem niebywałego u nas pod każdym względem czy politycznym czy religijnym rozprzężenia i klęsk, będących owocem sekt, zamknąłby na za-

---

[1]) Original-Urkunde im geh. Archiv zu Koenigsberg. Schiebl. XX Nr. 4.

wsze usta tym, na szczęście nielicznym śród nas półmędrkom, biadającym nad nawróceniem się Polaków do katolicyzmu i wygadującym na wyścigi z protestantami na Jezuitów, których zabiegom przedewszystkiem zawdzięcza Polska, iż jest katolicką i czci Boga starym ojców obyczajem. Nie katolicyzm, ani Jezuici, lecz protestantyzm i z nim wniesiona do kraju niezgoda, przekupstwa, niemoralność zgubiły Polskę.

Ale czas opowiedzieć słowy świątobliwéj kronikarki spustoszenie w klasztorze Benedyktynek chełmińskich i po niektórych klasztorach żeńskich w dzisiejszéj dyecezyi chełmińskiéj za czasu tak zwanéj reformacyi. M. Mortęska, wspomniawszy krótko o przeszłości dalekiéj klasztoru, tak daléj mówi: „Potem, gdy nieszczęsne herezye się rozmnożyły i jałmużna ustawała, słabieć i niszczeć poczęły; w próżnowanie się wdawszy do prywat się swych udały, o pospolite dobro nic nie dbając, starania żadnego nie czyniły, aby je między sobą zatrzymały. Do zakonu nikogoż sposobnego przyjmować nie chciały. I przyszło za czasem do takiego spustoszenia, że tylko dwie pannie zakonne zostały [1]). Jedna z nich była baczenia bardzo małego, a druga, acz baczenie dobre miała, ale, z wolności szkodliwéj heretycką zostawszy, przywilejów klasztornych bardzo uszczerbiła: srebro, aparaty i obicia kościelne przyjaciołom i powinnym swym rozdała a prawie wszystek sprzęt domowy i klasztorny wypustoszała. Ale potym za łaską Pańską i za staraniem kapłana tego, którego od Biskupa danego miały, nawróciła się do wiary katolickiéj i, w téj wierze żyjąc kilka lat, umarła z nadzieją o miłosierdziu Boskiem.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Tonda Lubodziejska, może siostra ówczesnego Biskupa chełm. Lubodziejskiego, i Agnieszka Plemięcka, umarła w listopadzie 1578 r.

Kilka uwag o katechezie.

(Dokończenie).

8. „Konieczniejszem jeszcze dla dzieci od dobrego nauczenia się nauki chrześc. i większego znaczenia jest, aby kapłan wypełnił drugą istotną część swego zadania: wpływał na ich usposobieni e i ukształcał serce do chrześc. życia. Ztąd to nie tylko religijne prawdy ustawicznie z rzeczywistem życiem, jego objawami i potrzebami łączyć i praktyczne wnioski, zwłaszcza odpowiednie do wieku dziecęcego i młodzieży wyciągać należy, lecz katecheza musi zdążać do tego, aby w dzieciach ożywiać religijne uczucia i wpływać stanowczo na ich usposobienie moralne.“ Jeśli potrzebnem jest, aby dzieci treść katechizmu dostatecznie rozumiały i w pamięci go zachowały, to daleko ważniejszą i konieczniejszą, aby w ich sercach wyrobiła się prawdziwa bojaźń Boża i zamiłowanie chrześc. życia, aby opanowała je odraza do grzechu, zaszczepiła się wierność dla Boga, inaczéj pozostaną słuchaczami lecz nie wykonawcami prawa. Katecheza musi zatem być praktyczną i mieć namaszczenie, aby religijne prawdy nie tylko były objaśniane, lecz do życia stósowane i z ciepłem w serca dzieci wpajane. Ustawicznie więc zważać na to trzeba, aby prawdy religijne stósować do poszczególnych objawów i wypadków, rzeczywistych wydarzeń, potrzeb, stosunków tak zewnętrznego jak i wewnętrznego życia uczni; przy każdym punkcie chrześciańs. nauki pouczyć trzeba dzieci, jakiego usposobienia wymaga od nich zawarta w nich zasada i wskazówka, co ze względu na nią czynić, a co unikać, poprawić i żałować winni, i to nie dopiero w późniejszem życiu, lecz natychmiast. Kto na to nie zważa, podobny jest budowniczemu, który zbiera materyał do budowy, lecz jéj nie rozpoczyna, zkąd pochodzi, że budynek nigdy nie stanie gotowy, że nawet wszystko zniszczeje i zginie, co się z trudem i kosztem zebrało. — Lecz to nie wystarcza czynić w ten sposób katechezę praktyczną, musi ona mieć nadto namaszczenie, aby głęboko wnikła do duszy i obudziła trwałe religijne uczucia. Naprzód tedy przy wszystkich prawdach religijnych budzić trzeba uczucie wiary i przez powtarzające się wciąż konkretne akty wiary słowo „wierzę“ coraz więcéj wypełniać treścią i coraz więcéj nadawać mu prawdy i powagi. Daléj każda religijna prawda, należycie rozważona i sercem objęta, daje powód do odpowiednich religijnych usposobień, do bojaźni, pożądania, poddania się, wierności, żalu, miłości, wdzięczności, odwagi itd. Dla tego musi być tak wpojona, że te uczucia powstaną rzeczywiście w dzieciach i długotrwały skutek w ich życiu wywierać będą. — Kiedy jest mowa o przykazaniach, to nie tylko uczyć trzeba, co nakazują lub zakazują, jak się przeciwko nim grzeszy, lecz trzeba dzieci umieć skłaniać do chętnego ich wykonywania, obudzić w nich bojaźń i odrazę przed ich przekraczaniem. Do tego potrzeba, jeśli się chce wywrzeć wrażenie, gorącéj serdecznéj mowy, którąby była wyrazem gorącego, kapłańskiego, z Bogiem połączonego serca.

9. „Powody, jakiemi kapłan na umysł dzieci wpływać ma, nie powinny być przyrodzone i do téj ziemi należeć; lecz winien zużyć owe momenta, jakie nam Objawienie podaje. Jest to przedewszystkiem miłosierdzie Boże i miłość Boża ku nam; absolutna władza i majestat Boży, domagający się bezwarunkowego poddania i głębokiéj czci, i jego sprawiedliwość, która według zasługi wynagradza lub karze. Te momenta trzeba w katechezie ustawicznie podnosić i ile możności jak najgłębiéj w dusze dzieci wpoić, jednakowoż w ten sposób, aby ostatecznie wszystko zmierzało do obudzenia i ożywiania w nich miłości ku Bogu, która jest celem Objawienia.“ — Jeśli życie chrześciańskie ma mieć prawdziwą wartość, być stałem i trwałem, musi być na mocnéj zbudowane podstawie; do tego trzy momenta są wielkiego znaczenia: miłość Boga ku nam, jego absolutna władza nad nami i jego wypłacająca sprawiedliwość. Życie chrześcianina musi być opanowane i kierowane miłością Boga, czcią dla jego majestatu, nadzieją nagrody przez niego obiecanéj i bojaźnią przed jego karami. Ztąd nagany godna, jeśli w katechezie przy nauce obyczajów mówi się tylko o obowiązkach a nie o przykazaniach, lub też dopiero późniéj wspomina się nieco o przykazaniach; gdyż to uwłacza powadze Boskiéj, osłabia cześć i posłuszeństwo dla Boga, który jako prawodawca z przed duchowego oka dziecka zupełnie usunięty; przez to właściwą zasadę wszelkiego wypełniania obowiązków, zasadę miłości Bożéj, zupełnie się pomija. Również przewrotnem jest kształcić dzieci przez wskazywanie im korzyści, dobrych i złych skutków ich czynów. Wychowanie, ugruntowane tylko na dążności do doczesnych korzyści, powołujące się na stósowność, korzyści przykazań, psuje człowieka moralnie do gruntu, czyni go po prostu spekulantem i egoistycznym rachmistrzem, który, dzięki złudzeniom zmysłowości, często się przerachuje i przespekuluje. Każdy obowiązek musi być dzieciom przedstawiony naprzód jako przykazanie Boga, który nas kocha i z miłości dla nas żąda stanowczo posłuszeństwa dla swego przykazania. A różne części obowiązków z ich poszczególnemi punktami muszą znowu być przedstawione jako wypływ z prawa Bożego, którego wiernego spełnienia znowu miłość Boga od nas się domaga. W taki sposób przepisy do życia i czynów z Boga będą wywodzone i do Boga, jako jedynego powodu, dla którego je spełniamy, znowu odnoszone. O doczesnych dobrach lub złych skutkach także należy mówić, lecz nie jedynie i głównie tylko o nich i nie na pierwszem miejscu; należy je przedstawić jako zapłatę przez Boga rozporządzoną, która jednakowoż jest tylko tymczasową i wcale niewyczerpującą. — Nadprzyrodzonemi motywami chrześciańskiego działania są naprzód bojaźń Boża, jądro chrześciańskiego życia, początek mądrości; ta bojaźń musi; pozostać żywą w każdym chrześcianinie. Jednakże motywu tego nie można tak bardzo przeważnie lub wyłącznie zastósowywać gdyż posłuszeństwo i miłość są o wiele stósowniejsze i szlachetniejsze motywa, aniżeli obawa przed odrzuceniem, i dzia

łają o wiele pewniéj i trwaléj, aniżeli dążność powstrzymania od siebie szkody i wiecznego nieszczęścia. Oprócz tego istotą chrześciaństwa nie jest bojaźń przed Bogiem, lecz miłość ku niemu. Ztąd miłość musi być podsycaną i wzmacnianą i jako najgłówniejszy moment podnoszoną, aby opanowała całe usposobienie i działanie. Podług wywodów św. Augustyna (de catech. rud. c. 3 n. 6) musi katecheta mieć przed oczyma ustawicznie cel religii, którym jest miłość z czystego serca, dobrego sumienia i szczeréj wiary; siebie nawzajem i Boga kochać winniśmy, który nas wprzódy ukochał. Tę miłość Boga ku nam wszędzie trzeba ukazywać i przez to wzajemną miłość budzić; ztąd przy każdéj katechezie myśl ta na czele stać powinna: tak bardzo kocha nas Bóg. Wonczas serca dziecięce w właściwy sposób będą kształcone. Nawet surowość sprawiedliwości Bożéj, która serce człowieka zbawienną bojaźnią wstrząsa, ma być użyta za podstawę, na któréjby się miłość wzniosła, aby się dzieci czuły szczęśliwemi, że są kochane przez tego, którego lękać się mają, i miały odwagę kochać go także i za żadną cenę miłości jego nie chciały utracić, chociażby się żadnéj kary lękać nie potrzebowały. Miłość więc, która w dzieciach ma być rozniecona, nie wyklucza czci dla majestatu Bożego, ani też jéj nie zmniejsza, jak to czyni owa miłość, któréj zwłaszcza w pierwszych dziesiątkach naszego wieku uczono, a która znała tylko kochającego Ojca i wszystkiemi sposobami zapobiegała, aby nie trwożyć zbytecznie ludzi wskazówką na karzącą sprawiedliwość. — Jeśli katecheta cel swój osięgnąć chce, prawdziwą miłość zawsze przed oczyma mieć musi, lecz także i dla religii i cnoty zapał.

10. „Co się tyczy metody katechezy, nie powinna być wyłącznie akroamatyczną (gdzie nauczyciel tylko wykłada a uczniowie się przysłuchują), lecz jeszcze mniéj wyłącznie erotematyczną (kiedy nauczyciel tylko się wypytuje); postępowanie erotematyczne z akroamatycznem w stósowny sposób powiązane być powinno. Kapłan, zadając dzieciom pytania, winien mieć podwójny cel przed oczyma: z jednéj strony, aby się pokazało, czy dzieci wykład dostatecznie zrozumiały, z drugiéj strony, aby były spowodowane do uważnego słuchania wykładu i własną duchową czynnością przerabiały w sobie to, co słyszały." Niebezpieczeństwa ograniczenia się na samych pytaniach uniknie się przez to, co się powiedziało, gdyż katecheza przedkłada naukę religii jako coś danego, opiera ją na faktach historyi św., zrozumiałemi je dzieciom czynić i religijne uczucia budzić ma. Lecz także nie można wciąż tylko wykładać, gdyż potem trudno wiedzieć, czy to, co wyłożono, jest zrozumiane, gdy niedołęztwo w myśleniu jest u dzieci częstokroć tak bardzo wielkie. Znaczna część godziny powinna być raczéj poświęcona na pytania, przyczem wszystkie dzieci uwzględniać należy. Wtenczas uwaga jest żywą i dzieci z ciekawością słuchają katechezy.

11. „Aby swemu podwójnemu zadaniu ze skutkiem odpowiedzieć, musi się kapłan starać o zjednanie sobie serca dzieci, pozyskanie ich zaufania i miłości a nadto katechezę, ile możności, uczynić im jak najłatwiejszą i najprzyjemniejszą." Rozumny katecheta powinien ile możności wszystko przykre usuwać z nauki, a więc: *a*) nie przedłużać zbytecznie lekcyi; *b*) nie uczyć na miejscu zimnem, brudnem itd.; *c*) unikać złego, kwaśnego humoru, hałaśliwego, gderającego tonu, wyzwisk i bicia, *d*) strzedz się wykładać rzeczy, które dla młodzieży żadnego nie mają uroku; *e*) unikać metody, któraby nastawała jedynie na uczenie się pamięciowe; *f*) mowy, którejby dzieci nie rozumiały. Katecheta więcéj przykładem, aniżeli słowy uczyć powinien, ponieważ przykład trwałe wrażenie ryje w duszach delikatnych. Z siłą przykładu winna być połączona szczera miłość do dzieci według wzoru Boskiego przyjaciela dzieci. — Aby zyskać zaufanie dzieci, pożyteczną jest rzeczą przemawiać do nich na ulicy zawsze przyjaźnie i nazywać je podług imienia chrzestnego. Do utrzymania zaś uwagi i żywego udziału w katechezie służy co następuje: *a*) branie się katechety niech będzie pełne miłości i godności, oko jego wciąż na dzieciach spoczywać powinno; niech nie mówi głośniéj, jak potrzeba, aby go wszyscy słyszeć mogli; *b*) katecheza niech będzie zupełnie zrozumiałą dla duchowéj siły dzieci; *c*) historyczne rysy budzą uwagę w wysokim stopniu; *d*) zajmować należy raz rozum, władzę poznawania, drugi raz serce, uczucie i wydobywać praktyczne postanowienia. Ponieważ katecheza sprawą Bożą, istotnym środkiem nadprzyrodzonego zbawienia, pochwała i nagana, kara i nagroda oszczędnie używaną być powinna, gdyż inaczéj łatwo celu katechezy się nie osięgnie. Dzieciom wskazywać trzeba na pochwałę przed Bogiem i przypominać, że Bóg ma pociechę wielką z pilnego uczenia się, lecz także go żąda; dla tego nagrodę udziela im się tylko na znak upodobania u Boga z wskazówką na wieczną nagrodę, którą nie tylko za samą wiedzę, lecz za wiedzę i uczynki się otrzymuje. Nagana zaś powinna dać uczuć leniwemu dziecku gniew Boga, a nawet karę wydzielać należy tylko ze wskazówką na Boga.

12. „Najskuteczniejszy środek pomyślnego owocu katechezy i pod każdym względem najważniejszy punkt spoczywa w końcu w tem, aby dzieci wszelkie religijne prawdy odnosiły do Tego — wszelkie motywa działania w Tym znajdować się przyzwyczaiły — jednem słowem, aby zupełnie poznały i szczerze kochać nauczyły się Tego, który jest „drogą, prawdą i życiem, sprawcą i dokonawcą wiary, światłem świata, — Jezusa Chrystusa wczoraj i dziś tego samego na wieki." Jezus jest punktem środkowym stworzenia i wszelkich nadprzyrodzonych wyroków Bożych; jest głową całego ciała ludzkości, upodobanéj od Boga. Co było sprawiedliwem i świętem od upadku w grzechy, to było przez wiarę w Zbawiciela. Wiara ta musi dla tego być budzona i ożywiana że mianowicie wszystko, co potrzebujemy do zbawienia, przez Jezusa Chr. zyskujemy; że to, co nas jedynie dobrymi i szczęśliwymi na wieki uczynić może, jest zgodność naszego usposobienia i działania z Jezusem; że więc wszystkiemi siły starać się winniśmy osięgnąć to, co w wierze w Chrystusa, w nadziei w jego zasługi i przyrzeczone przez niego dobra i w miłości tego, co sam kochał i co nam jako miłości godne słowem i przykładem zalecał, spoczywa.

W końcu dwa jeszcze upomnienia. Jais pisze: „Katechezy są daleko ważniejsze, pożyteczniejsze i konieczniejsze, aniżeli kazania. Ostatniemi słabo tylko pracujemy nad chrześciaństwem słuchaczów, w katechezie kładzie się podstawa do tego chrześciaństwa. W kazaniach nie wiemy nigdy, czy jesteśmy zrozumiani, w katechezie, stawiając pytania, możemy się o tem przekonać. Podczas katechezy poznajemy nadto dzieci naszéj parafii, ich pojęcia i zdolności, ich usposobienia i przesądy, ich dobre i złe przymioty; jest to wielka korzyść. W każdym razie bez gruntownego nauczenia dzieci chrześciaństwa myśleć nie można o reformie obyczajów, ni też lepszego pokolenia się spodziewać." Sailer zaś pisze: „Prosić i zaklinać muszę wszystkich mych słuchaczów, aby przygotowanie do nauki dzieci uważać zechcieli za jednę z najważniejszych prac powołania swego pasterskiego. Proszę i zaklinam wszystkich mych słuchaczów, aby przez naukę dzieci wykształcili sobie sami parafią. Gdyż starego grubego drzewa nigdy zgiąć nie zdołasz, lecz delikatne serce dziecka możesz ukształcić jak chcesz. Proszę i zaklinam mych przyjaciół, aby w swych parafiach przedstawiali jak najzupełniéj przyjaciela dzieci Jezusa w pośrodku dzieci."

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Asesor w kolegium duchownem petersb. z dyecezyi kieleckiéj, ks. Henryk Jasiński powrócił do dyecezyi i objął administracyą w parafii Koziegłowy; do kolegium petersb. wybrała kapituła asesorem ks. Józefa Gawrońskiego, kanonika kolegiaty kieleckiéj. — W dyecezyi płockiéj profesorami seminaryum duchownego zamianowani zostali ks. Borowski Ludwik, magister św. teol. i ks. Zaromba Aleksander, mag. św. teol., którzy w roku

bieżącym ukończyli kurs nauk w akademii duch. rzymsko-katolickiéj w Petersburgu. — W **Warszawie** odbył się w tych dniach pierwszy z pewnością w kraju **pogrzeb bezwyznaniowy**. Jeden z warszawskich przewodników pozytywizmu, zapisany do ksiąg ludności jako katolik, pochował 7letniego syna bez udziału duchowieństwa. Nadewszystko wystrzegano się przy całym obrzędzie znamienia krzyża. Nie było go na trumnie, nie było go nawet przy ogłoszeniu o śmierci.

Rzym. Pisaliśmy o audyencyi pielgrzymów z **Perugii** u Ojca świętego. Oto przemowa, jaką Ojciec św. odpowiedział na adres, odczytany przez Mgra Foschi, Biskupa perugiańskiego: „Wielkiéj przyjemności jest nam przyczyną obecność wasza, Synowie najdrożsi; przyjmujemy ze szczególniejszem upodobaniem oświadczenia czci i posłuszeństwa, jakie w imieniu was wszystkich i całéj dyecezyi w słowach pełnych uczucia Nam teraz wypowiedział wasz znakomity pasterz. Szczególniejsze węzły łączą was z Nami, którzy będąc przez długie lata u steru rządów Kościoła w Perugii, zawsześmy was za synów poczytywali i po ojcowsku kochali. A jeżeli wy, udając się do Rzymu, chcieliście dziś dać Nam dowód waszego przywiązania, uprzedzając o kilka dni pielgrzymów, którzy mają przybyć tudotąd ze wszystkich części Włoch, to My cieszym się bardzo, że otrzymujemy go w tym dniu, poświęconym pamięci jednego z największych bohaterów chrześciaństwa i syna uprzywilejowanego Umbryi, żebraka z Assyżu, św. Franciszka. Jesteśmy pewni, że do kroku tego jedynie skłoniło was szczere przywiązanie do Kościoła katolickiego, który przez swą moc Bożą już waszą Umbryą uczynił matką płodną świętych i stał się dla niéj źródłem wielkości i chwały niezwiędłéj. To uczucie wiary i pobożności chrześciańskiéj teraz w pomyślnych okolicznościach szczęśliwie rozbudza się coraz mocniéj w naszych Włoszech, pomimo wysileń bezbożników, którzyby pragnęli je przytłumić. A miło Nam wspomnieć, że ono i między wami świeżo objawiło się żywiéj w czasie świętych misyi, o które dla ułatwienia w pozyskaniu św. Jubileuszu w miesiącu ubiegłym postarała się wam godna zalecenia gorliwość Biskupa waszego. Dowiedzieliśmy się prawdziwie ku szczególniejszéj radości serca Naszego o licznym udziale mieszkańców miasta w tych misyach, o gorliwości w słuchaniu słowa Bożego, o budującem zachowaniu się wszystkich i o tem, co wyżéj sięga, o owocach obfitych i drogich, jakie ztąd wyniknęły. A teraz niczego goręcéj nie pragniemy, jak widzieć te owoce zachowane i pomnożone; gdyż, pamiętajcie o tem dobrze, najdrożsi Synowie, religia i wiara jest skarbem najdroższym, jaki człowiek może posiadać na ziemi; religia i wiara strzeżona ściśle w sercu, wyznawana otwarcie i bez względów ludzkich, utwierdzana przez ciągłe wykonywanie dobrych uczynków, stanowi jedyny fundament nadziei obecnie, gdy wszystko w rodzinie i w społeczności grozi zamięszaniem i ruiną. Wy zatem trzymajcie się zawsze Kościoła ściśle i z miłością, bądźcie zawsze zjednoczeni przez cześć i posłuszeństwo z tą Stolicą Apostolską, stosujcie się pojętnie do jéj nauk i przypatrujcie się chwalebnym czynom waszych świętych pasterzy i patronów, którzy za wiarę mężnie walczyli i z chwałą poginęli. To będzie probierz najlepszy waszego przywiązania, dowód najlepszy, jaki Nam dać możecie, wdzięczności i uznania serca waszego i środek najpewniejszy na zjednanie sobie coraz większéj ojcowskiéj przychylności Naszéj. Tymczasem jako znak łask niebieskich, z wylaniem całego serca Naszego, udzielamy wam tu obecnym, rodzinom waszym, seminaryum i duchowieństwu, a przedewszystkiem zacnemu pasterzowi waszemu apost. błogosławieństwo."— Dnia 9 b. m. przyjmował Ojciec św. pielgrzymów z Rzeczypospolitéj **Argentyńskiéj**, którym przewodniczył ks. dr. Antoni Espinoza, jeneralny wikaryusz Arcyb. w Buenos-Ayres, dziekan kapituły metrop. Patrycy Dillon i prob. Niep. Poczęcia N. M. P. de Latorre. Pielgrzymi ci byli już w Lourdes, a z Rzymu udają się do Ziemi ś.; z powrotem zamyślają być w Rzymie na uroczystości kanonizacyjnéj. Wikaryusz jeneralny odczytał adres, na który Ojciec św. odpowiedział jak następuje: „Przyjmujemy z radością wasze pobożne i tkliwe uczucia, Synowie najdrożsi, którzyście wyruszyli z tak dalekich stron, aby spełnić akt poddania i aby dać świadectwo miłości i wierności waszéj dla Namiestnika Jez. Chr. w pokornéj Naszéj osobie. Witajcie, kochani Synowie; a ta podróż rzymska niech będzie zdolna utwierdzić was więcéj jeszcze w uczuciach, które was pobudziły do jéj podjęcia. Jest tradycyjną od dawna w ludzie argentyńskim miłość religii katolickiéj, jakiéj dawał stale jawne dowody. A tę miłość natchnęło w niego uczucie żywéj wdzięczności za wielkie dobrodziejstwa, których mu religia Chrystusowa obfitem stała się źródłem, gdy Boskie światło Ewangelii i moc jéj miła lecz potężna były w ojczyznie waszéj, jak i w każdéj innéj ziemi głównym żywiołem cywilizacyi, pierwiastkiem dobrobytu i pomyślności. I dla tego raduje się serce Nasze na myśl, że ta miłość religii Chrystusowéj, utrzymywana u was w żywotności, będzie niezawodnie zakładem niezmiernych korzyści także na przyszłość dla rodziny i społeczeństwa. Tak jest, uśmiecha się Nam ta nadzieja, dla tego że znamy gorliwość waszych pasterzy, którzy z wielkim wysiłkiem, godnym jak najzasłużeńszéj pochwały, zwrócili starania swe ku ukształceniu roztropnego i cnotliwego duchowieństwa miejscowego, jużto wznosząc tamże seminarya, jużto wysyłając do Rzymu, kosztem ogromnych ofiar, młodzieńców obiecujących na przyszłość. I nie przestają rozwijać jak najżywszéj troskliwości około tego, aby do żywota chrześciańskiego i ucywilizowanego doprowadzić zdziczałe jeszcze pokolenia patagońskie, wśród których, dzięki współzawodnictwu gorliwych zakonników, tworzą się w tym celu nowe misye. Jest nam także przyczyną dobréj otuchy chętna postawa ludu w obec świętych usiłowań ich pasterzy, jako też dobre usposobienie, jakiem ożywieni obecnie władzcy waszéj Rzeczypospolitéj, okazując się łaskawymi i wspierając sprawę religii katolickiéj, wypróbowanéj już w tak dobroczynnym wpływie na życie obywatelskie i socyalne narodów. Niechaj Pan w niezmierzonéj dobroci swéj raczy utwierdzić te nadzieje Nasze, doprowadzając skuteczną mocą swéj łaski do spełnienia dzieła tak pomyślnie rozpoczętego. A wy, najdrożsi Synowie, przykładajcie się o ile sił waszych do tego najszlachetniejszego zadania. Trzymajcie się jedności Kościoła, wyznawajcie otwarcie religią katolicką i rozszerzajcie w pośród braci waszych miłość i posłuszeństwo względem Namiestnika Chr. Gdy wrócicie do domów waszych, wprowadzając ich w uczestnictwo Naszych boleści i Naszych goryczy, zapewnijcie ich, żeśmy w szczególniejszy sposób uradowani zostali oświadczeniem ich przywiązania, przez was Nam przesłanego; powiedzcie im, że ich kochamy tkliwie, jak synów i że za nich i za wszystek lud argentyński zanosimy najgorętsze modły o pomyślność doczesną i wieczną, któréj, jak pragniemy, niech wam rękojmią się stanie apostolskie błogosławieństwo, jakiego z głębi serca udzielamy wam wszystkim tu obecnym, waszemu najczcigodniejszemu Arcybiskupowi, który was tu dotąd przysłał, tym, którzy kierują losami Rzeczypospolitéj, całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu i wszystkim wiernym Argentyńczykom, a mianowicie młodzieży, któräście teraz z sobą przyprowadzili, przełożonym i alumnom kolegium Pio-Latinum amerykańskiego." Po téj przemowie wręczył wikaryusz jeneralny Ojcu ś. znaczne świętopietrze wraz z listem Arcyb. z Buenos-Ayres, nadto ks. dr. Espinoza oddał Papieżowi zbiorowy list wszystkich Biskupów z Rzeczyposp. argent., w którym donoszą, że według życzenia Ojca ś. we wszystkich seminaryach zaprowadzili naukę św. Tomasza z Akw., a w końcu ofiarował Jego Świątobliwości fotografią chorągwi argentyńskiéj, zawieszonéj do Lourdes i różne kopie listu pasterskiego, wydanego z okazyi jubileuszu przez Arcyb. z Buenos-Ayres. Papież wyrażał swą wielką radość z tych objawów pobożności i synowskiego przywiązania i przyjmował wszystkich do ucałowania ręki, rozdał pomiędzy nich srebrne medale, rozmawiał serdecznie z alumnami kolegium ameryk., chwalił cnotę i gorliwość Arcyb. z Buenos-Ayres i Biskupów argentyńskich. — Dnia 6go b. m. miał osobne posłuchanie u Ojca św. poseł nadzwyczajny rządu W. Brytanii w Bukareszcie p. White, a jak się zdaje, przedmiotem rozmowy była kwestya irlandzka i przywrócenie stosunków doplomatycznych Anglii z Stolicą świętą. Zamieszki w Irlandyi nie bez wpływu są zapewne na życzenia rządu angielskiego. — Bawi także w Rzymie poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitéj Urugay, mający specyalne zlecenie do Stolicy świętéj. Chodzi tu podobno o określenie granic dyecezalnych w Rzeczypospolitéj i o modus mianowania Biskupów. — Pielgrzymka włoska do Rzymu, urządzona przez katolicki związek młodzieży, na któréj czele stoi książę Salviati, przybyła do Rzymu na 16 bieżącego miesiąca i ma liczyć do 8 tysięcy uczestników. Rząd się

obawia tej manifestacyi swych poddanych kat. dla Papieża i podobno zawiadomił ks. Salviati o środkach, jakie rozporządził, aby pielgrzymka nie zamieniła się w polityczną demonstracyą. Byłby to nowy dowód nieznośnego położenia Ojca św., gdyby katolikom zabraniano wolnego przystępu do Papieża. — Zmarły w Bolonii Arcybiskup Kardynał M o r e t t i ur. się 1815 r. w Orvieto, był Biskupem w Comacchio i Imola, Arcyb. w Rawenna. Kardynałem mianowany przez Piusa IX na konsystorzu w marcu 1877. — Dnia 14 bm. umarł w Rzymie po dłuższej chorobie nuncyusz apostolski z Monachium Mgr. Cesare R o n c e t t i, Arcyb. z Seleucyi i. p. i. w 48 r. życia. Dawniej był profesorem prawa kanonicznego w Rzymie, po wiele razy apostolskim delegatem, w r. 1866 był z Kardynałem Franchim w Konstantynopolu, powiózł Arcyb. Mac Closky do N. Yorku kapelusz kardynalski; następnie był nuncyuszem w Brazylii 2 lata, w końcu nuncyuszem w Monachium. W Brazylii począł niedomagać na zdrowiu, choroba przybierała coraz gorsze rozmiary, tak że przed kilku miesiącami nuncyusz był zniewolony powrócić do Rzymu.

Niemcy. W ć w i c z e n i a c h d u c h o w n y c h, które się od 26 do 30 września odbywały w W e r l (w Westfalii), wzięło udział 81 nauczycieli; na rekolekcye, które się rozpoczęły tamże 3 b. m., zgłosiło się 145 nauczycielek. — Emerytowany profesor teologii pastoralnej ks. dr. Fr. P o h l, który u nas lat kilka był regensem seminaryum duchownego, umarł w Wrocławiu 6go bież. miesiąca. — Ewangelicka gazeta kościelna, wychodząca w Berlinie, gani surowo protestancką l i t u r g i ą przy pogrzebach i mówi: „Przemówień i kazań jest u nas za wiele, a zwłaszcza przy pogrzebach. Te niezliczone mowy i kazania przy pogrzebach pastorów naszych bardzo w złem stawiają świetle i powagę ich niweczą, gdyż powodować się pozwalają często do fałszywych pochwał — chwalenie zaś i upiększanie jest bardzo niebezpieczne. Krewni zmarłego chcą, aby go chwalić, chociaż nie ma nic do chwalenia. Miłość prawdy kaznodziei wystawiona jest na szwank u słuchaczów, którzy zmarłego lepiej znali. Liturgiczna forma pogrzebów jest konieczna, przyczem mowa pogrzebowa rzadko zachodzić powinna.“ Możnaby to i o nas powiedzieć, zwłaszcza w okolicach, gdzie nikogo z umarłych nie chowają bez mowy. Nad grobem się modlić należy — to zasada katolicka.

Ameryka. Straszliwy p o ż a r l a s ó w M i c h i g a ń s k i c h zniszczył zupełnie osadę polską w P a r i s v i l l e Mich. Spaliło się i poparzyło rodaków naszych dużo. Sto do 120 rodzin polskich zostało bez dachu i chleba. Pastwą płomieni stał się także kościół polski i plebania. — W S h a m o k i n, Pa. jest także kolonia polska, która ma swój kościół i księdza Polaka Floryana Klonowskiego. Dnia 4 września odbyło się tu poświęcenie polskiego cmentarza. Aktu poświęcenia dokonał ks. Edward Lenarkiewicz. — Osada polska w P o n i a t o w s k i m Wis. liczy obecnie 70 rodzin polskich, którzy wybudowali sobie z drzewa kościołek i plebanią. Stałego dusz pasterza tam nie ma, duchowne potrzeby opatrywał dotychczas ks. Klimecki, przyjeżdżając od czasu do czasu do tej parafii.

Kwestye teologiczne.

Puryfikacya puszki w jaki sposób odbywać się winna? O d p. Przy każdej renowacyi Najśw. Sakr. powinna być puryfikowana także puszka albo palcem wskazującym, albo najlepiej winem. *A.* Jeśli są d w i e p u s z k i, odbywa się puryfikacya w następujący sposób. 1. Są świeże Hostye konsekrowane w nowej puszce, to po spożyciu Najśw. Krwi stawia celebrans kielich na bok, okrywa go, otwiera tabernakulum, klęka, wyjmuje puszkę ze staremi Hostyami i stawia w to miejsce nową puszkę z nowo konsekrowanemi Hostyami w tabernakulum, klęka i zamyka tabern. Następnie rozdziela stare Hostye pomiędzy komunikujących albo spożywa je sam. (Jeżeli za wiele Hostyi jest do spożycia, może to uczynić na kilku różnych Mszach; na świeżo konsekrowane kłaść ich nie wolno). 2. Następnie każe sobie celebrans wlać wina do kielicha mszalnego i stawia go przed siebie, bierze lewą ręką puszkę, przykłada ją do kielicha i palcem wskazującym prawej ręki wysuwa pozostałe w puszce fragmenta do kielicha. (Nazywa się to puryfikacya puszki palcami). 3. Jeśli puszka ma być puryfikowana winem, celebrans po puryfikacyi palcem każe nalać do puszki wina, opłucze ponad kielichem całe wnętrze puszki, wleje następnie wino do kielicha mszalnego i spożyje. Następnie zwyczajną ablucyą palcy niech uczyni nad puszką, wyleje to wszystko do kielicha i spożyje. Puryfikaterzem wytrze potem naprzód kielich a następnie puszkę. Zmoczoną stronę puryfikaterza przewróci na wewnątrz, i dopóki puryf. nie będzie wyprany, używać go nie powinien. (Do puryfikacyi kilku puszek potrzeba odpowiedniej liczby puryfikaterzy). *B.* Jeśli j e d n a jest tylko puszka: *a)* puryfikacya palcem: 1. Jeśli konsekrowane świeże Hostye leżą na korporale, otwiera celebrans natychmiast po spożyciu Najświętszej Hostyi lub, jak inni chcą, po spożyciu Krwi Najświętszej, postawiwszy kielich na boku i przykrywszy go palką, tabernakulum, klęka, wyjmuje puszkę, odkrywa ją, klęka znowu, trzyma lewą ręką, a prawą wykłada starsze partykuły albo na korporał albo na patenę (a nie na świeżo konsekrowane partykuły) i palcem pozostałe fragmenta wysuwa w kielich. Następnie spożywa Najśw. Krew z wszystkiemi fragmentami, potem starsze Hostye św., jeśli nie mogą natychmiast być rozdane. (Jeśli puszka wyjmuje się dopiero po spożyciu Najśw. Krwi z tabernakulum, każe celebrans, położywszy starsze i mające być rozdzielone Hostye na korporał, nalać sobie wina do kielicha i palcem wydobędzie wszystkie w puszce znajdujące się fragmenta do kielicha. Jeśli Komunii się nie rozdziela, Hostye starsze należy spożyć przed pierwszą puryfikacyą). 2. Jeśli starsze Hostye są rozdane lub spożyte, celebrans każe sobie wlać wina do kielicha mszalnego, pozbiera wszelkie fragmenta z korporału, pateny, puszki, włoży je do kielicha i z winem wypije; *b)* puryfikacya winem: 1. Spożył celebrans puryfikacyą pierwszą wraz z pozbieranemi fragmentami, stawia kielich i każe sobie, jeśli puszkę winem jeszcze chce puryfikować, wlać wino do puszki, opłucze nim całe wnętrze i wyleje to wino z fragmentami do kielicha. (Jeśli potrzeba, może wziąść po dwa razy wina, palcem niech wytrze wnętrze kielicha, a następnie wino to wleje do kielicha mszalnego). 2. Potem włoży świeże partykuły do puszki, uklęknie, postawi puszkę w tabernakulum, znowu klęka i zamyka tabern. Następnie zbierze pateną z korporału, jeśli na korporale odbyła się konsekracya, fragmenta, jeśli w innym kielichu mszalnym, to puryfikuje ten kielich, wkłada do swego kielicha i pożywa puryfikacyą i ablucyą, wyciera kielich puryfikaterzem i okrywa go jak zwykle. (Puryfikacyą z puszki pożywać nie jest stosowną rzeczą. Jeśli hostye konsekrowane leżały na korporale, to korporału tego póki nie będzie wyprany, używać nie wolno).

O domicilium ze względu na zawieranie małżeństw. Parochus proprius w myśl Sob. Tryd. jest ten, w którego parafii kandydat do stanu małżeńskiego z a m i e s z k u j e (ma domicilium), a nie tylko przebywa. Zarówno to jest, czy to jest domicilium verum, czy quasidomicilium; obydwa dają to prawo. Właściwe domicilium ma w parafii ten, który tam mieszka i ma zamiar pozostać tamże n a z a w s z e; quasidomicilium zaś ma ten, który tam mieszka z zamiarem pozostania tylko przez p e w i o n c z a s. Tak domicilium jak quasidomicilium zyskuje się w chwili, w której ktoś w zamiarze wspomnionym się osiedlił. Przy q u a s i d o m i c i l i u m powstaje pytanie: n a j a k d ł u g o musi ten zamiar mieszkania się rozciągać, aby quasidomicilium było uzasadnione? Starsi kanoniści (np. Reiffenstuel itd.) twierdzą po największej części, że do zyskania quasidomicilium potrzeba zamiaru pozostania na jednem miejscu przynajmniej p r z e z w i ę k s z ą c z ę ś ć r o k u (a więc przeszło 6 miesięcy). Pojęcia tego nie zmienia pismo Papieża Benedykta XIV z 19 marca 1758 do Arcybiskupa w Goa „Paucis abhinc,“ w którem zachodzi następujące zdanie: Hac in re non alio pacto responderi potest, nisi, quod antequam matrimonium contrahatur, spatio saltem u n i u s m e n s i s, ille qui contrahit, habitaverit in loco ubi matrimonium

celebratur. Miejsce to tłomaczyli niektórzy w ten sposób, że jeden miesiąc pobytu po zyskaniu quasidomicilium, a więc i zamiar pobytu przez jeden miesiąc wystarcza do zawarcia ważnie ślubu. Lecz zupełnie niesłusznie. Uczony kanonista z Lowanium Feye dowiadywał się osobiście na właściwem miejscu w Rzymie o zdanie w tym względzie Stolicy św. i otrzymał objaśnienie: ad quasidomicilium duo haec simul requiri, h a b i t a t i o n e m nempe i n e o l o c o ubi matrimonium contrahitur, atque a n i m u s i b i p e r m a n e n d i p e r m a j o r e m a n n i p a r t e m; ex primo autem die, quo haec duo simul concurrunt, acquisitum esse quasidomicilium. Tak samo rozstrzygnął dekret św. Inkwizycyi z 2 maja 1877, odwołując się na instrukcyą, daną 7 czerwca 1867 Biskupom Anglii (vide „Przegl. Kośc.“ II rocznik str. 295). — Jeśli zaś o z a m i a r a c h co do mieszkania nic pewnego dowiedzieć się nie można, cóż wtenczas? Ad i n d i c i a reccurendum esse, quæ moralem certitudinem pariant. Inter hæc autem unum e praecipuis esse illud quod Bened. XIV indicat, nempe habitationem unius mensis. Gdyż z tego pobytu jednomiesięcznego można wnosić o zamiarze mieszkania przez większą część roku. Natomiast samo faktyczne mieszkanie bez wszelkiego zamiaru, jak u vagi lub itinerantes, nie tworzy quasidomicilium.

Tak tedy w praktyce następujących zasad trzymać się należy:

1. Aby ktoś posiadał w parafii quasidomicilium, musi *a*) r z e c z y w i ś c i e tam mieszkać i *b*) mieć wolą, jeśli nie na zawsze, to przynajmniéj przez większą część roku tam mieszkać. W chwili gdy te dwie rzeczy z sobą się łączą, zyskuje się domicilium i odtąd każdego dnia małżeństwo przed proboszczem ważnie zawarte być może (chociażby osoba odnośna jeszcze nie długo tamże mieszkała).

2. Gdzie braknie jednego z tych warunków, tam nie masz żadnego domicilium ani quasidomicilium i proboszcz nie może dawać ślubu, np. gdy ktoś zamierzył wprawdzie osiedlić się stale lub na 6 miesięcy w pewnem miejscu, lecz jeszcze faktycznie się nie przeprowadził; albo gdy ktoś faktycznie mieszka na pewnem miejscu, lecz nie ma zamiaru pozostać przez 6 miesięcy. W takim razie pobyt jego lata całe trwać może a jednak domicilium nie zyska. Tylko od chwili, gdy ten zamiar powziął, zarówno dla jakiego powodu, zyskuje prawo domicilii.

3. Gdy się przez faktyczne mieszkanie i zamiar dłuższego (przez pół roku) pobytu zyskało domicilium, zostaje się w jego posiadaniu tak długo, dopóki przez rzeczywiste wyprowadzenie się nie straci tegoż; nawet chociaż pobyt nie trwał tak długo, jak do quasidomicilium potrzeba.

4. Jeśli wskutek prędkiego wyprowadzenia się p o ślubie powstaną wątpliwości, czy parochus, który dał ślub, był proprius, a więc czy i ślub ważny, to albo udowodnić trzeba, że osoba odnośna przy ślubie miała zamiar mieszkać tu dłużéj jak pół roku (wonczas ślub jest ważny), albo że tego zamiaru nie było (a wtenczas ślub nie jest ważny). Jeśli zaś ani jednego, ani drugiego udowodnić niepodobna, natenczas według reguły Bened. XIV uciec się trzeba ad indicia: Małżeństwo ma być uważane za ważne, jeśli osoba odnośna przynajmniéj 1 miesiąc przed zawarciem małżeństwa mieszkała na tem miejscu; w razie przeciwnym ślub nie jest ważny.

Aplikacya Mszy żałobnych pro vivis. Kapłan pewien odebrał stypendium ad intentionem petentis, i nie znając bliżéj téj intencyi, odprawił w festum semidupl., ponieważ w zakrystyi żałobne aparaty były przygotowane, mszą żałobną, sądząc, że w ten sposób obowiązkowi swemu uczyni zadość. Później jednak rozmyśliwszy się, że intencya mogła być pro vivis, nagabywany jest wątpliwościami, czy przez Mszą żałobną stało się zadość intencyi?

O d p. Tak, bo kto żąda Mszy św. na swą intencyą a nie oznacza, jaka to ma być Msza św., zrzeka się wyboru pewnego formularza Mszy św. Przez udzielenie stypendyum ad intentionem nie ogranicza się celebransowi wolności skierowania ex parte orationum itd. Mszy ku wyswobodzeniu dusz z czyśca. Pytanie podobne przedłożono w r. 1856 św. Kongr. Obrzędów: 1 An liceat sacerdotibus uti paramentis nigris et celebrare Missam de Requie, ut satisfaciant obligationi, quam susceperunt celebrandi secundum intentionem dantis eleemosynam, quando p r o r s u s i g n o r a n t, quænam sit illius intentio pro defunctis nec ne? 2. An liceat sacerdotibus uti paramentis nigris et celebrandi Missam de Requie, ut satisfaciant obligationi, quam susceperunt celebrandi pro vivis? Kongregacya odpowiedziała: ad 1, affirmative; ad 2, affirmative, dummodo non diverse præscripserit, qui dedit eleemosynam.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Nowe oficyalne książki choralne ze śpiewem gregoryańskim.

W roku 1869 ustanowił Pius IX przez Kongregacyą świętych Obrzędów komisyą, któraby zarządziła nowe urzędowe wydanie liturgicznych ksiąg do śpiewu. Komisya ta, która według orzeczenia Ojca ś., składała się z mężów, „doświadczonych znakomicie w śpiewie kościelnym,“ wzięła za podstawę do edycyi Graduale tak zwane wydanie medycejskie, które 1614 i 1615 na rozkaz Pawła V w Rzymie wyszło na widok publiczny; do edycyi antyfonarza (a więc i do Vesperale, Off. Nativ. Dom., Off. Defunc. i matutinum Off. hebdom. s.) użyto wydania Liechtensteina z Wenecyi 1585 i Joachima Trognasiusa z Antwerpii 1611, z zatrzymaniem intonacyi, jaką Guidettego Directorium chori z r. 1582 zawiera. Rezultatem prac rzeczonéj komisyi są liturgica Kongregacyi św. Obrz., oddane Pustetowi do wydrukowania, o których poniżéj obszerniéj.

Brewem z 30 maja 1873 polecił gorąco Pius IX krótko przed tem in folio wydane Graduale Romanum (wydanie in 8vo już w roku 1871 się pojawiło) wszystkim Biskupom dyecezalnym, jako też mężom, którym troskę o ś. muzykę powierzono. gdyż „najszczerszem życzeniem Ojca św. było, aby nie tylko we wszystkich innych przepisach liturgii, lecz i w śpiewie wszędzie we wszystkich dyecezyach zachowana była jedność z rzymskim Kościołem.“ Mimo to we Francyi, Belgii i Niemczech wystąpiono z opozycyą przeciwko temu wydaniu, starając się powagę jego ze stanowiska archeologiczno-naukowego osłabić. W obec tego oświadczyła S. R. C. 14 kwietnia 1877, że brewe pap. pozostaje w mocy, a Leon XIII potwierdził je 15 listop. 1878 słowy: „Wydanie rzeczone, przejrzane przez mężów w śpiewie kościelnym bardzo doświadczonych i umyślnie do tego przez Kongreg. św. Obrz. powołanych, zatwierdzamy i za a u t e n t y c z n e u z n a j e m y; polecamy je bardzo usilnie Biskupom dyecezalnym, jako też wszystkim, którzy pieczę mają o muzykę św. Przy tem poleceniu ten szczególniejszy cel mamy na oku, aby wszędzie we wszystkich dyecezyach nie tylko w innych, św. liturgii dotyczących przepisach, lecz i w śpiewie rozporządzenia rzymskiego Kościoła były przestrzegane i jedność zachowana.“ „Po właściwym formalnym rozkazie“ — mówi Biskup luksemburgski w swym reskrypcie z 19go października 1874 — „wyrażenie Ojca św. Piusa IX magnopere commendamus (i późniejsze Leona XIII: „vehementer commendamus“), jest najmocniejsze, w jakiem Ojciec ś. życzenia swe wypowiedzieć może. Temu życzeniu wspólnego Ojca, Namiestnika Chr. w chętnem posłuszeństwie poddać się powinniśmy, zwłaszcza tu, gdzie chodzi o sprawę, w któréj tak bardzo jedności życzyć sobie należy.“ Stanowisko, na którem Rzym przy tem poleceniu stanął, nie jest n a u k o w o-a r c h e o l o g i c z n e, lecz p r a k t y c z n o-l i t u r g i c z n e, jak przy brewiarzu i mszale. Rzym nie mówi: To wydanie zawiera jedynie prawdziwy, pierwotny gregor. śpiew choralny, lecz: tu jest gregor. śpiew choralny, jak się w przebiegu czasów wyrobił we Włoszech a zwłaszcza w Rzymie i przez najwyższych pasterzy Kościoła był aprobowany; ten ogłaszamy za autentyczny.

Że to wydanie ma za sobą powagę Apost. Stolicy i na wiarę zasługuje, to przez to nie stawia się przeszkody usiłowaniom, mającym na celu wyszukać pierwotny śpiew choralny św. Grzegorza. Owszem Rzym często zasługi odnośnych uczonych uznawał. Po-

ponieważ jednak wszystkie dotychczasowe badania w różnych krajach nie doprowadziły do jednolitego rezultatu, ponieważ dalej Rzym chciał mieć wydanie, któreby całemu światu katol. polecone być mogło, nie pozostało widocznie nic innego, jak wrócić do aprobowanych wydań rzymskiego śpiewu choralnego. Albo czyżby Rzym miał nowsze jakie wydanie z któréjkolwiek dyecezyi lub uczonego towarzystwa uznać więcéj za autentyczne? Było to niepodobieństwem zwłaszcza że krytyka zaczepiła wydania, obrobione według najstarszych dzieł i dostępnych rękopismów. Tymczasowo wydanie, potwierdzone przez Rzym, jest autentyczne, a sposób śpiewania, jeśli według wskazówek Dom Pothiera (vide „Przegl." rocznik II str. 64) odbywać się będzie, bodaj co do godności i piękności znajdzie sobie równy. Św. Kongreg. Obrzędów powierzyła wydawnictwo tych dzieł Pustetowi w Regensburgu, który do tego czasu wydał następujące śpiewniki:

1. ***Graduale de Tempore et de Sanctis,*** juxta Rit. s. Rom. Eccl. cum cantu Pauli V P. M. jussu reformato, cui addita sunt officia postea approbata. Sub auspiciis S. D. N. Pii PP. IX curante Sacr. Rit. Congregatione. Cum privilegio. Ratisb. Pustet 1871 ed. II 1877 8vo, czarny i czerwony druk. 6 ℳ To samo, wydanie stereotyp., tylko czarny druk 3 ℳ (aby i najuboższy kościół mógł sobie sprawić). Graduale to zawiera Proprium Missarum de Temp., tj. śpiewy na Introit, Graduale. Tractus, Alleluja; daléj Sequentia, Offertorium, Communio dni niedzielnych, ferialnych i świątecznych; następnie Propr. Missae de Sanctis, Commune SS., Missae votivae i officia pro aliquibus locis; daléj idzie Ordinarium Missae ze śpiewami: Asperges, Vidi aquam, Gloria Patri na końcu Introit, według tonów kościelnych, Kyrie, Gloria, Sanctus, Agnus Dei, Ite missa est i Benedicamus Dno. Następują śpiewy Missae pro def., różne sposoby śpiewania Credo, małe responsoria we Mszy św., Alleluja czasu wielkan. w Introit Graduale i Communio, jako też Libera. Na końcu umieszczony Calend. Rom. i różne alfabetyczne indeksy, ułatwiające poszukanie świąt, śpiewów i t. d.

2. ***Vesperale Romanum*** juxta Ord. Breviarii Rom. cum cantu etc. Ed. II emendata 1879. 8vo, 6 ℳ, zawiera odnośne rubryki, a następnie nieszpory na pojedyńcze dni w tygodniu wraz z komemoracyami, kompletę z antyfonami o Matce B. Daléj idzie Proprium de tempore i SS., Commune SS., Off. BMV. w sobotę, małe Off. BMV., nieszpory za zmarłych i festa pro aliq. locis. W końcu umieszczone jest Commune Vesperarum, obejmujące tony do Psalmów i Magnificat, melodye do wersykułów, Benedicamus, jako też Commemorationes Sanctorum, dominicarum et feriarum. Na karcie ulotnej znajdują się melodye do Deus in adjutorium, do Alleluja na czas wielkan., 8 tonów psalmów i tony do Magnificat. W roku bież. wyjdzie jeszcze tańsze stereotypowe wydanie tego Vesperale.

3. ***Directorium Chori*** ad usum Ecclesiarum Cathedralium et Collegiatarum atque omnium Ecclesiarum, in quibus Off. div. juxta Ritum s. Rom. Eccl. cantari solet. 8vo, 1874. 8 ℳ Directorium to opracowane jest według książki Guidetti'ego, wydrukowanéj 1582 r., i rozszerzone odpowiednio nowszemi świętami. W układzie swym stosuje się zupełnie do Brewiarza rzymsk. i zawiera oprócz psałterza melodye hymnów, małych horów, antyfon, psalmów, wersykułów, słowem wszystko, co officiator i reszta kleru ma intonować. Dla dyrygentów chóru przy kościołach katedralnych, kolegiackich i klasztornych jest ta książka niezbędna.

4. ***Ordinarium Missae*** (Kyriale) sive Cantiones Missae communes pro diversitate temporis et festorum per annum excerptae ex Graduali rom. Ed. V. 1879. 8vo, 60 fen., wydanie stereotyp. 40 fen. Jest to wyjątek z ksiąg choralnych wyżéj wspomnianych. Oprócz antyfon: Asperges i Vidi aquam zawiera zwykłe śpiewy podczas Mszy: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei, Ite missa est, Benedicamus Dno na wszystkie czasy św. i święta. Następuje Msza pro def. z Libera, mniejsze responsorya Mszy a na końcu Te Deum i hymny Veni Creator i Pange lingua.

5. ***Officium defunctorum*** et Ordo Exequiarum una cum Missa et Absolutione Deff. Ed. II. 8vo. 1881. ℳ 1,20. Książka ta obejmuje, oprócz rubryk o egzekwiach i pogrzebach według Ryt. rzymsk., całe Off. def., Nieszpory, Matutinum. Laudes według. Ryt. rz. i Brewiarza. Następuje Missa def. z Graduale. egzekwie absente corpore i in die tertio, septimo, trigesimo et anniversario, Ritus Absol. z oracyami, absol. pro def. post Missam pontificalem. W końcu znajdują się Psalmi Graduales pro def. i ritus przy pogrzebach dzieci.

6. ***Officium in die Nativitatis D. N. J. Chr.*** etc. cum cantu ex Antiph. Rom. 1876. 8vo, 1 ℳ

7. ***Cantus*** ecclesiasticus ***Passionis*** DNJCh. secundum quatuor Evangelistas 1877 in fol. 5 ℳ, z melodyami do pasyi i lamentacyami.

8. ***Antiphonarium et Psalterium Romanum.*** Tomus continens Horas diurnas Brev. Rom. cum cantu, in fol. 36 ℳ Dzieło to stanowi II część całego antyfonarza rzymskiego i zawiera małe hory, Commune SS., Off. Def., communia antiphonarii Romani, jak sposoby śpiewania Deus in adjut., Alleluja w czasie wielkan., tony psalmów i cantica, hymny, krótkie responsorya, psałterz małych horów na niedziele i dni ferialne, propr. de temp., propr. SS. Ten drugi tom wydany został wprzódy, gdyż zawiera częściéj zachodzące officia Antiph. Rom. Dalszy ciąg znajduje się pod prasą. Właściwy tom I zawierać będzie wszystkie matutina Propr. de temp., Propr. i Commune SS., tom III zaś wszelkie officia pro aliquibus locis.

ROZMAITOŚCI.

O Aniołach Stróżach dzieci. „Przed 3 laty, pisze pewien kapłan do dziennika niem., zbierałem u zamożniejszych rodzin naszéj parafii (nad Renem) składki dla sierót. Jedna z pań, bardzo dobroczynna osoba, dała mi obfitą jałmużnę. „Bóg to zapłaci, rzekłem, co Pani czynisz dla biednych sierót, wyjdzie na korzyść i dobro własnych jéj dzieci. Byłoby to szczególniejsza, gdyby Aniołowie Stróżowie tych sierót mieli w chwili potrzeby zapomnieć o dzieciach Pani." Upłynęło od tego czasu 2 lub 3 lata; trzyletnie dziecko téj pani wypadło z okna drugiego piętra na podwórze wybrukowane. Podnoszą dziecko jako umarłe, przywołują natychmiast lekarza. Lecz wnet dziecko, które tylko upadkiem tym na chwilę było odurzone, otwiera oczy, a lekarskie badanie stwierdza, że dziecko najmniejszego nie poniosło szwanku. Na drugi dzień biegało zupełnie zdrowe. Całe miasto dziwiło się temu cudownemu wypadkowi i uznawało w nim powszechnie strzegącą rękę Anioła; lekarz sam, który wcale głęboką wiarą się nie zalecał, oświadczał znajomym, że tu Anioł Stróż dziecko od śmierci zachował." — Inna historya. W Tylży, w Prusach wsch., wydarzył się przed niedawnym czasem inny podobnie cudowny wypadek. Służąca tamtejszego dozórcy poszła z małem, dwuletniem dzieckiem na górę. Luki w dachu były otwarte, dziecko zbliżyło się niepostrzeżenie do jednéj z nich, wysunęło głowę za daleko, straciło równowagę i spadło z wysokości 40 stóp. Anioł Stróż czuwał nad niem. Niewytłomaczonym sposobem nie spadło dziecko prostopadle na ziemię. lecz nieco na bok, w kierunku jednego z blaszannych pudeł, przed celami więziennemi przybitych. Mieszkaniec celi więziennéj otworzył właśnie okno i wyciągnął ręce — Bóg wie w jakim zamiarze, boć o spadającym dziecku nie wiedział. Dziecko spadło mu na ręce, tak że je nieuszkodzone i zdrowe zupełnie mógł oddać ojcu.

W końcu b. r. wyjdzie pierwsza połowa ***Bibl. kazn.*** t. IV pro 1882. Prenumerata całoroczna wynosi **7 ℳ** Upraszam o rychłe nadesłanie takowéj.
W o n i e ś ć p. Alt-Boyen. *X. J. Stagraczyński.*

Na akcyą Tow. ś. Łukasza złożyli po 4 m. ks. Zawadzki prob. z Bukownicy, p. Różański z Sulęcina.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.